

Oddziaływanie duszpasterskie na polską społeczność emigracyjną w Austrii, poza czysto religijnym, przedstawił ks. Nadolny w rozdziale IV, traktującym o organizacjach świeckich i instytucjach kulturowych (s. 322-335 oraz s. 354-360), działalności charytatywnej (s. 364-369) i wydawniczej (s. 369-382). Niepotrzebnie złamał dyscyplinę metodologiczną, włączając oddziaływanie religijne do rozdziału poświęconego świeckim obszarom życia katolików.

Specjalną uwagę poświęcił autor swoistemu centrum życia polonijnego na Kahlenbergu (rozdział V, s. 383-428), wpływającemu na kształtowanie emigracyjnego życia Polonii austriackiej. Za ogromną zasługę historyka należy uznać przedstawienie jego dokładnej historii i zabytków oraz wpływu duszpasterstwa zorganizowanego przy kościele św. Józefa na stan duchowy polskich emigrantów, na ich łączność z Krajem i Polonią na świecie.

Dokonując syntetycznego oglądu opracowania ks. Anastazego Nadolnego należy zauważyć, że w sposób wyczerpujący ukazał *Duszpasterstwo w zachodnich strefach Austrii 1945-1966* – przedmiot zainteresowania w części pierwszej i *Działalność księży zmartwychwstańców 1945-2001* na rzecz życia religijnego austriackiej Polonii w ostatnim okresie – przedmiot opracowania drugiej części książki.

Na zakończenie można potwierdzić, że wszystkie ciepłe słowa ks. bpa Jana Bernarda Szłagi z *Przedmowy* pod adresem autora znalazły potwierdzenie w treści opracowania emigracyjnego duszpasterstwa polskiego w okresie powojennym na terenie Austrii.

Na dużą pochwałę zasługuje strona estetyczna opracowania, poczynając od doskonałej jakości papieru, poprzez wyraziście komunikującą okładkę, staranny druk z wyróżniającą przedmowę dostojnika kościelnego ozdobną kursywą, poprzez perfekcyjnie informujące tytuły i podtytuły, aż do ilustracji tekstu fotografiami, już to dokumentów, już to zdarzeń, już to osób. Myślę, że Redakcji książki i Wydawnictwu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika należy pogratulować.

Zofia Pałubska

Krystyna Maria Barbara L e o n o w i c z - B a b i a k, Zenon B a b i a k, *Zanim zasypie piasek ślad. Ich los przestrogą i przestaniem*, Dortmund–Lublin: Multico 2005, ss. 359, fotografie.

Książka przedstawia losy byłych polskich robotników przymusowych wywiezionych w czasie II wojny światowej na tereny III Rzeszy. Publikacja składa się z dwóch części. Istotna jest druga, zawierająca relacje dipisów. Autorom chodziło przede wszystkim o przekazanie relacji ludzi „zanim zasypie piasek ślad...”. W ich przekonaniu zamiar ten powiódł się, chociaż można mieć pewne wątpliwości, czy do końca. Wspomnienia zostały spisane bez krytycznego odniesienia się do tych wypo-

wiedzi. Z jakiegokolwiek ich weryfikacji zrezygnowano. Trudno dociec, jakimi kryteriami oceny kierowali się autorzy.

Pierwsza część książki dotyczy ogólnej sytuacji, w jakiej znaleźli się przymusowi robotnicy. Problem wywozek i przymusowej pracy Polaków wywiezionych do Rzeszy poruszany jest często w badaniach nad okupacją niemiecką w Polsce. O wiele więcej miejsca poświęca się jednak metodzie werbowania, aniżeli losom tych ludzi na terenie Niemiec¹. Autorzy rozpoczynają od opisu werbunku polskich obywateli na terenie III Rzeszy. Dokonywano go poprzez łapanie, tylko niewiele osób zgłaszało się dobrowolnie do pracy ze względu na rzekomo korzystne jej warunki. Autorzy pominięli tutaj rzecz bardzo istotną. Wśród wywożonych znajdowały się także dzieci „poprawne rasowo”, które ulegały germanizacji².

Transport odbywał się w bardzo ciężkich warunkach. Po przyjeździe więźniów poddawano zabiegom „odkazańco-higienicznym”, gdyż „odkazanie było normą przewidzianą przez pedantycznych Niemców” (s. 26). Pedanteria niewiele miała z tym zabiegiem wspólnego, chodziło po prostu o wyeliminowanie insektów, które w czasie wojny były prawdziwą plagą. Po tych „zabiegach” Polacy otrzymywali stosowne dokumenty, które umożliwiały im poruszanie się tylko w miejscach dla nich przeznaczonych. Tutaj podano cały szereg przepisów prawnych, które regulowały obowiązki polskich robotników. Od początku byli oni „specjalnie” traktowani. Otrzymali znak z literą „P”, która miała ich wyróżniać od pozostałych narodowości. Polacy obwarowani zostali szeregiem nakazów i zakazów często absurdalnych, jak chociażby zakaz jazdy rowerem czy rozmów z Niemcami. To, w jaki sposób znosili ciężką pracę, zależało w dużej mierze od samych pracodawców. Autorzy przytaczają tutaj postawy zarówno pozytywne, jak i negatywne; te ostatnie dominowały wśród ludności niemieckiej. Na ten temat istnieje obecnie spora literatura³. Następnie ukazana jest sytuacja Polaków po kapitulacji III Rzeszy. W chwili zakończenia działań wojennych w Niemczech znajdowało się około 1,9 mln deportowanych obywateli polskich. Ponad 90% stanowili robotnicy przymusowi. Wszyscy zostali zakwalifikowani jeszcze w 1944 r. do tzw. grupy *Displaced Persons* – dipisi. Byli oni gromadzeni w obozach przejściowych, gdzie znajdowali się pod opieką władz okupacyjnych francuskich, brytyjskich i amerykańskich. Tam czekali na powrót do ojczyzny⁴ bądź emigrację do krajów zamorskich. Polacy rezygnowali z powrotu do kraju, obawiając się represji ze strony władz komunistycznych.

¹ Na temat wysiedleń istnieje bogata literatura, np. *Wysiedlenia i poniewierka 1939-1945. Wspomnienia Polaków wysiedlonych przez okupanta hitlerowskiego z ziem polskich „wcielonych” do Rzeszy*, opr. R. Dyliński, M. Flejsierowicz, S. Kubiak, Poznań 1974.

² Por. A. N a d o l n y, *Opieka duszpasterska i charytatywna nad polskimi sierotami i dziećmi samotnymi w Niemczech zachodnich po II wojnie światowej*, „Collectanea Theologica” 50(1980)3, s. 174.

³ „Z literą „P”. *Polacy na robotach przymusowych w hitlerowskiej Rzeszy 1939-1945. Wspomnienia*, opr. R. Dyliński i in. Wstęp Cz. Łuczak, Poznań 1976.

⁴ Na temat powrotu Polaków do kraju zob.: F. M i e d z i ń s k i, *Sprawa powrotu do kraju Polonii westfalsko-nadreńskiej w latach 1945-1950*.

Następnie autorzy przeszli do omówienia sytuacji polskich dipisów w obozach przejściowych, starając się przedstawić całą ich codzienność. Warunki nie były łatwe. Kłopotów przysparzało złe zakwaterowanie, brak zatrudnienia. Autorzy piszą, że „kobiety innego pochodzenia, które wyszły za mąż za Polaków, wychowywały dzieci w kulturze języka i tradycji polskiej” (s. 42). Wystarczyło tutaj sięgnąć do sprawozdań duszpasterskich księży, a obraz ten przybrałby inny kształt. Na ich podstawie, a nie są to opinie jednostkowe, można sądzić, że Polacy, którzy żenili się np. z Niemkami, skazani byli na wychowywanie swoich dzieci w języku i kulturze niemieckiej. Ciekawe więc, skąd pochodzą powyższe informacje? A może są one właśnie rezultatem pewnego braku krytycznej oceny uzyskanych relacji. Jeśli występowała germanizacja polskich dzieci, należało to uwzględnić.

W dalszej części książki przedstawione jest życie codzienne mieszkańców osiedli. Wyraźnie zaznaczony został podział ról w rodzinie – wychowywaniem dzieci zajmowały się matki, ojcowie natomiast pracowali w zakładach przemysłowych czy kopalniach. Nie wszyscy mieli zatrudnienie; niektórzy nie podejmowali pracy z własnej woli. Bezrobocie było prawdziwą plagą, o której autorzy piszą jakby na marginesie. Słusznie podkreślono tu alienację Polaków w stosunku do miejscowej ludności. Mieszkanie w obozach nie sprzyjało zawiązywaniu znajomości z miejscową ludnością, do tego dochodziła bariera językowa. Należy podkreślić, że w powstających tam szkołach czy przedszkolach polskie dzieci nie były uczone języka niemieckiego. Często mieszkańcy tych skupisk nie planowali stałego pobytu w Niemczech.

Kolejną kwestią była praca duszpasterska polskich księży w obozach przejściowych. Autorzy rozpoczynają od opisu działalności biskupa Gawliny jako ordynariusza dla Polaków w Niemczech (s. 46-47), kończąc na powstaniu Polskiej Misji Katolickiej. Jedną z ważniejszych decyzji biskupa było udzielenie wszystkim księżom polskim w Niemczech jurysdykcji oraz wyznaczenie kapelanów kontraktowych. Należało tutaj podkreślić zaangażowanie niemieckiego Kościoła w kwestię uregulowania spraw duszpasterskich wśród robotników przymusowych jeszcze w czasie trwania wojny. 16 kwietnia 1940 r. bp Winken przedstawił episkopatowi niemieckiemu i ministrowi spraw kościelnych Kerrlowi projekt zorganizowania duszpasterstwa robotników polskich w kościołach razem z Niemcami⁵. Władze niemieckie do tego nie dopuściły. Jak stwierdzają autorzy, pierwszymi powojennymi duszpasterzami byli więźniowie obozu koncentracyjnego w Dachau, którzy już tam na miejscu sprawowali posługę kapłańską. Księża, którzy podjęli się opieki nad obozami przejściowymi, napotykali wiele trudności, nie tylko ze strony władz obozowych, ale i dipisów. Brakowało przede wszystkim podstawowych sprzętów liturgicznych. Ze względu na analfabetyzm podejmowali kroki w celu tworzenia szkół różnych stopni. Prowadzili rekolekcje i pogadanki itp. Prawdziwą plagą była demoralizacja, na którą wpływ miały warunki mieszkaniowe – wspólne mieszkanie kobiet z mężczyznami niebędącymi rodzinami. Autorzy stwierdzają, że wśród żołnierzy oddziałów wartowniczych połowa z nich to

⁵ Por. Z. Zieliński, *Niemcy i katolicyzm polski w czasie II wojny światowej*, w: *Polacy – Niemcy. Przeszłość – Teraźniejszość – Przyszłość*, red. Z. Zieliński, Katowice 1993, s. 34-35.

byli bigamiści. Te informacje miały pochodzić ze sprawozdań księży. Nie podano natomiast dokładnego źródła tych danych.

W celu oderwania młodzieży od bezczynności, księża wspólnie z nauczycielami organizowali różne kółka zainteresowań. Tutaj wymieniono między innymi harcerstwo, które prężnie rozwijało się na terenie Niemiec Zachodnich do początku lat siedemdziesiątych. Kolejna organizacja to Polska Macierz Szkolna zajmująca się edukacją polskich emigrantów. Jej kontynuatorem było Katolickie Centrum Krzewienia Kultury, Tradycji i Języka Polskiego przy Polskiej Misji Katolickiej. Wymienione są również inne o podobnych zadaniach organizacje, jak chociażby „Oświata”. Działalność prowadzą także organizacje społeczne, jak Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech, Związek Polaków „Zgoda”, Związek Inwalidów Wojennych. Istniało ponadto wiele stowarzyszeń o charakterze charytatywnym, które wspierały Polaków w Ojczyźnie. Tylko niektóre organizacje wymieniono w opracowaniu. Nie wszystkie też w równej mierze scharakteryzowano.

W zakończeniu rozważań krótko przedstawiono sytuację dipisów od lat osiemdziesiątych do czasów współczesnych, nawiązując do przyjazdu rodaków do Niemiec w okresie stanu wojennego.

Książka tu omówiona jest niewątpliwie cennym źródłem informacji o sytuacji Polaków pozostałych po wojnie na terenie Niemiec. Posiada jednak nieco niedociągnięć. Uzyskany i przekazany materiał nie został zweryfikowany według jasnych kryteriów. Charakterystyka dipisów nie jest jednorodna. Niekiedy są przedstawiani i jako ludzie pokrzywdzeni przez los, i jako kombinatorzy, szukający łatwego zarobku, stroniący od ciężkiej pracy. Autorzy często przejmują te opinie od Niemców. Pytanie, w jakim stopniu potrafili być bezstronni? Na ogół odnosi się jednak wrażenie, że wyidealizowano Polaków, wskazując zaledwie marginesowo ich negatywne cechy. Z kolei jednak trudno komuś, kto nie przeżył wojny i wywózek na roboty, wczuć się w tragedię osób, które zostawiły w kraju dorobek życia, a przede wszystkim rodzinę. Pozostając po wojnie w kraju dawnego okupanta, musieli się liczyć z tym, że życie na obcej ziemi nie będzie łatwe. Warto się zastanowić, dlaczego nie chcieli powracać do ojczyzny. Powodem była obawa przed prześladowaniami przez polskie władze komunistyczne. Zdarzali się jednak i tacy, o nich się tu nie wspomina, którzy mieli do kogo i czego wracać, ale perspektywa „lepszego” świata powodowała, że decydowali się pozostać.

Książka nie została dopracowana pod względem redakcyjnym i stylistycznym. Pewnym utrudnieniem dla czytelnika są przypisy ułożone na końcu książki. Wspomniano też o pewnym niedostatku, gdy chodzi o weryfikację treści relacji mających odniesienie do znanych zdarzeń i faktów. Mimo tych drobnych niedociągnięć, warto sięgnąć po tę książkę.

Sabina Bober